

WYBRANE ARTYKUŁY Z „TYGODNIKA PODHALAŃSKIEGO” PORUSZAJĄCE OKOŁOPARKOWE PROBLEMY:

Tatrzański Park Narodowy wycina zdrowe drzewa w Tatrach. Dlaczego?

– Czegoś takiego jeszcze nie widziałem. Żeby park narodowy na swój własny teren wjeżdżał ciągnikiem i mechanicznymi piłami wycinał zdrowe drzewa? To nie mieści się w głowie – mówi jeden z mieszkańców okolic Jaszczurówki i Nosała, gdzie wycinkę widać gołym okiem.



Dyrektor Tatrzańskiego Parku Narodowego Paweł Skawiński mówi, że taka wycinka jest niezbędna i odbywa się każdego roku.

– Wcześniej dokonywaliśmy tzw. cięć rębnych, ale działo się to w innych, mniej widocznych miejscach. Teraz wycinka odbywa się na odsłoniętym stoku i może dlatego budzi ona pewne kontrowersje. Część drzewostanu w Tatrach składa się ze świerka, który został przed laty sztucznie nasadzony. Naturalny drzewostan dla tego terenu składa się z buków i jodeł. Teraz naprawiamy te zmiany – wyjaśnia dyrektor Skawiński.

Paweł Pełka

Foto Marcin Jązwiec

Ciąg dalszy...

13.03.2008 - (PP) - Zakopane - str. 06

Wycinka jest potrzebna

Kilka tygodni temu pisaliśmy o kontrowersyjnej wycince drzew, prowadzonej w Tatrach przez Tatrzański Park Narodowy. Co na ten temat ma do powiedzenia Ministerstwo Środowiska?

Przypomnijmy: TPN wycinał spore obszary świerka, które mają być zastąpione jodłą i bukiem. Oto co na ten temat twierdzi Michał Milewski, naczelnik wydziału prasowego Departament Edukacji Ministerstwa Środowiska:

– Przebudowa drzewostanów jest działaniem zmierzającym do przywrócenia pierwotnej budowy lasów oraz wzmocnienia ich stabilności i wzbogacenia różnorodności biologicznej. Działanie polegające na odtwarzaniu zniekształconych siedlisk przyrodniczych oraz siedlisk roślin, zwierząt lub grzybów, jest jednym z celów tworzenia parków narodowych.

Kontrowersje budziło także użycie przy wycince ciężkiego sprzętu. Zdaniem Michała Milewskiego jest to konieczne w związku z bezpieczeństwem pracy w trudnym, górskim terenie. Wycinka wywołała też sprzeciw okolicznych mieszkańców, bo pracownicy TPN składowali drzewo na prywatnej działce pod Nosałem.

Maj 2005 – POTRAĆONY JELEŃ I BEZRADNOŚĆ TPN

<http://www.tygodnikpodhalanski.pl/modules.php?name=News&file=article&sid=908>

Trzy godziny cierpiał jeleni potracony przez auto, bo pracownicy Tatrzańskiego Parku Narodowego i policja debatowali, co robić, zamiast pomóc zwierzęciu.

(...)

- Słyszałem, jak mówią, że na miejscu cielaka odstrzelić nie można, więc trzeba odciągnąć go do granicy lasu. Chcieli przywiązać jelenia sznurem za nogi do haka i wlec za samochodem. Powiedziałem, że chyba oszaleli i zadzwoniłem po policję - relacjonuje pan Jacek. Policjanci nie chcieli dobić jelenia z broni służbowej, tłumacząc, że nie mają zgody oficera dyżurnego. - Minęło kolejne 20 minut - dodaje zdenerwowany pan Jacek.

(...)

Według świadków zdarzenia, myśliwego z „Rosomaka” powiadomiła policja, a ten do Jaszczurówki dotarł o w pół do dwunastej w nocy i jeleniowi poderznął gardło kozikiem.

Nie pozwólmy katować koni

Jestem stałym gościem Zakopanego i okolic od dziecka. Teraz mam 32 lata i jako dorosłemu mężczyźnie zależy mi na miłej i zdrowej atmosferze w Tatrach.

Do sezonu zimowego zostało kilka dni. Zanim jednak się zacznie, proszę (z całego serca) o przeprowadzanie regularnych i stałych kontroli zaprzęgów konnych np. na trasie do Doliny Chochołowskiej lub Morskiego Oka. W ubiegłym sezonie byłem świadkiem niebywałego znęcania się nad końmi. Podam 2 przykłady:

1. Pewna pani (woźnica) 29 lutego br. prowadząca powóz (sanie), miała zaprzęgniętego konia, któremu dyszel tak tarł po udzie, że nastąpiła głęboko wytłoczona rana krwawiąca. Na moją – i nie tylko – uwagę, owa pani tylko wzruszyła ramionami. Inni woźnicy również nie zareagowali, a koń niemiłosiernie cierpiał, jadąc dalej z blisko 15osobową grupą na saniach.

2. Nad Morskie Oko woźnica zabiera nawet po 15 osób na 1 zaprzęg (jednokonny). Osobiście widziałem te umęczone konie – także w lutym.

Sprawa tę zgłaszałem to lokalnego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, gdzie poinformowano mnie, iż muszę problem zgłosić do gminy, co uczyniłem.

Liczę na aktywność władz Kościeliska i Zakopanego w tym strasznym procederze.

Wierny turysta i miłośnik Tatr.

KURIOZALNE POMYSŁY!

25.08.2008 - Kum Zdrojowy - str. 37

Polowanko pod Giewontem

Chcesz się poczuć jak Sabala i zapolować w Tatrach na kozice albo niedźwiedzia. Nie ma sprawy – płacisz i masz.

Jeszcze tej jesieni mogą pojawić się pod Giewontem pierwsi myśliwi – zapaleńcy o zasobnych portfelach. TPN zaoferuje im możliwość polowania w Tatrach na kozice i niedźwiedzie. Zasady łowów będą jednak specyficzne: bez zabijania, krzywdzenia zwierzyny. Myśliwy, który uzyska zgodę na odstrzał, będzie mógł razem z podprowadzającym pracownikiem parku podchodzić zwierzynę na odległość skutecznego trafienia, a następnie oddać strzał ze specjalnego karabinu pneumatycznego, załadowanego kulkami z farbą. – Liczymy na spore zainteresowanie ze strony myśliwych, którym przecież zależy na przeżyciu przygody, a nie tylko na mięsie, rogach i skórze. Zresztą trofeum z polowania jest za każdym razem zdjęcie „oznakowanej” zwierzyny – przekonują parkowcy.

Pomysł, choć zakłada bezkrwawe łowy, wzbudza spore kontrowersje wśród miłośników przyrody. Pracownicy TPN zapewniają jednak, że zwierzyna nie będzie bez potrzeby niepokojona w swoich ostojach. – „Odstrzał” będzie mocno ograniczony, poza tym będziemy się starali wykorzystywać wyłącznie takie sytuacje, gdy to służba parku jest zmuszona używać broni do przepłaszania zwierzyny. Chodzi na przykład o przypadki zbliżania się niedźwiedzi do szlaków i ludzkich osiedli. Do tej pory intruzów przepłaskał nasz pracownik wyposażony w broń gładkolufową i gumowe pociski. Teraz sprawę weźmie w swoje ręce myśliwy – tłumaczy anonimowy przedstawiciel władz Parku.

Program bezkrwawych łowów przygotował jeden z zafascynowanych grami terenowymi pracowników Tatrzańskiego Parku Narodowego. On też dostosował dla potrzeb łowieckich paintbolowy karabin. Pneumatyczny marker zyskał dłuższą lufę, dzięki której kulka z farbą jest lokowana na ciele zwierzęcia z większą precyzją, a zarazem zwiększył się do około 100 metrów skuteczny zasięg strzału. – Najwięcej problemów nastreczył dobór odpowiedniej farby. Wiadomo, że postrzelonego niedźwiedzia czy kozicy nie można wrzucić do pralki, ani spłukać prysznicem. Z kolei widok naszych zwierzaków pokrytych różnokolorowymi plamami sprawiałby co najmniej dziwne wrażenie – tłumaczy pomysłodawca bezkrwawych łowów. – W końcu wpadliśmy, na pomysł, żeby do farby stosować tylko naturalne pigmenty rozpuszczone w miodzie. Problem kolorowych plam rozwiązuje się sam – zwierzak chętnie zlizuje słodką substancję ze swojego futra. Tym sposobem po paru minutach po plamie nie ma śladu – dodaje.

A KLUSOWNICTWO W TATRACH KWITNIE - A TPN...

04.04.2008 - Paweł Pełka - Wydarzenia - str. 03

Osaczali jelenie - Symboliczne kary dla kłusowników

Strażnicy TPN zatrzymali trzech zakopiańczyków, którzy zajmowali się tropieniem jeleni i zbieraniem ich poroży. Zostali oni ukarani kilkusetzłotowymi mandatami. – To symboliczne kary, ale zgodnie z prawem nie możemy nałożyć większych – mówi Jarosław Rabiasz, szef straży parku. Kłusownicy potrafią przez kilka godzin tropić jelenia. – Poruszają się na nartach, dzięki temu w mokrym, głębokim śniegu przemieszczają się o wiele szybciej od jeleni. Zwierzę, zmęczone kilkugodzinną ucieczką, czuje się osaczone. W ubiegłym roku odnotowaliśmy przypadek jelenia, który zmęczony, ledwo dysząc pojawił się w okolicy Doliny Strążyskiej – zauważa Jarosław Rabiasz.

Kilka dni temu strażnikom parku udało się zatrzymać na gorącym uczynku trzech mieszkańców zakopiańskiej Olczy, którzy tropili jelenia. – Takie zatrzymanie jest dla nas bardzo trudne. Osoby te z reguły bardzo dobrze znają górski teren, mają nad nami przewagę. Tym razem najpierw zatrzymaliśmy dwóch mężczyzn. Kilka dni później przez cztery godziny ścigaliśmy kolejnego zakopiańczyka.

Można powiedzieć, że przez chwilę czuł się on tak, jak tropiony zwykle przez niego jelen. Ponieważ z premedytacją uciekał przed nami został ukarany maksymalnie dużym mandatem w wysokości tysiąca złotych. Pozostała dwójka dostała karę po kilkaset złotych. Jarosław Rabiasz zdaje sobie sprawę, że te kary są symboliczne, na wyższe nie pozwala prawo.

– Akurat zatrzymane osoby przyjęły wystawione przez nas mandaty. Czasem zdarza się tak, że sprawa trafia do sądu grodzkiego, a tam jest traktowana jako wykroczenie o niskiej szkodliwości społecznej – dodaje Rabiasz.

KOLEJNA BEZRADNOŚĆ PARKU!

<http://www.tygodnikpodhalanski.pl/www/index.php?mod=news&id=471&tponlineserwis=567927f13efdafd2cce9d391bde9f6ce>

tygodnikpodhalanski.pl

2008-04-06 13:01:04

Stado jeleni w centrum Zakopanego

Stado jeleni pasie się w samym centrum Zakopanego. Ledwie 50 metrów od komendy policji i aquaparku. Od kilku dni odbieraliśmy telefony od mieszkańców okolic ul. Jagiellońskiej i Bulwarów Słowackiego.

- W dolnej części Antałówki, niedaleko szosy pasie się stado jelonków. Okoliczni mieszkańcy rzucają do nich kamieniami. Nie wiem, do kogo mamy się zwrócić z tą sprawą? - twierdzi jedna z mieszkank okolicznych bloków.

- Jelonki podchodzą coraz bliżej. Dwa dni temu było ich siedem, teraz tylko pięć. Dzwoniłem do Parku Tatrzańskiego, ale powiedzieli, że to nie ich sprawa, bo to centrum miasta - żalił się inni zakopiańczyk.

Gdy w piątek przyjechaliśmy na miejsce okazało się, że jelonków jest pięć. Stały w lasku tuż przy policyjnym parkingu przy ul. Jagiellońskiej, obok miasteczka wodnego.

- Wydaje mi się, że jest to sprawa dla Straży Miejskiej. Nie jest to bowiem teren TPN. Myśliwi nie zajmą się tą kwestią, bo teraz nie ma okresu łownego na jelenie. Samice są w zaawansowanej ciąży - twierdzi jeden z podhalańskich leśników.

Komendant zakopiańskiej Straży Miejskiej Wiesław Lenard od Tygodnika dowiedział się o sprawie.

- To raczej problem nie dla nas, a dla myśliwych. Jeśli jelonków ubywa to powinni się tym zainteresować myśliwi z Koła Łowieckiego "Rosomak". Zaraz podejmiemy interwencję w tej sprawie - powiedział Tygodnikowi w niedzielę koło południa komendant Straży Miejskiej Wiesław Lenard.

Paweł Pełka

STRAŻ PARKU NIE PANUJE NAD PATOLOGIAMI

W czasie sylwestra w Tatrach nie było niestety spokojnie. Przy schronisku w Dol. Chochołowskiej mieliśmy prawdziwą kanonadę fajerwerków.

- Spędzałem sylwestra w Dolinie Chochołowskiej – mówi jeden z mieszkańców Podhala. - Niestety znalazła się tam grupa osób, które nakupiły petard i fajerwerków. Najciekawsze, że wcale nie byli to młodzi turyści, a 40, 50-latkowie.

Próbowałem pouczać, że w sercu Tatr takie świętowanie sylwestra jest co najmniej nie na miejscu. Niestety nic nie pomogło. Gdyby było to jeszcze parę wystrzałów, ale była cała kanonada. Huk po górach niósł się niesamowity. Przydałby się tam choćby jeden pracownik TPN, który zagroziłby mandatami. Bawiące się w ten sposób osoby wiedziały, że źle postępują, bo gdy próbowałem robić im zdjęcia uciekały.

Dyrektor TPN Paweł Skawiński twierdzi, że parkowcy nie mogą zapobiec takim zachowaniom.

- Nasza rola w wypadku tej jednej nocy w roku musi ograniczać do profilaktyki, pouczania za pośrednictwem mediów, aby tak się nie zachowywać – zauważa dyrektor Skawiński.

- Jest nas zbyt mało, aby postawić przy każdym schronisku, czy szałasie strażnika. Sam kilka lat temu w sylwestra spacerowałem Dol. Jaworzynki i próbowałem pouczać ludzi, którzy zamierzali się bawić w ten sposób. Nie jesteśmy w stanie zapanować nad zachowaniami, które można porównać do postępowaniem kibiców na stadionie.



Przed laty jeden z sylwestrów zakończył się w Tatrach tragicznie dla zwierząt. Stado kozic spłoszone przez petardy uciekając zginęło pod lawiną.

(PP)

Ale...nie do końca jest źle. TPN ma również „sukcesy” :

tygodnikpodhalanski.pl 2009-03-06 17:40:03

Ścigani

Porządek w Tatrach musi być – mówi Edward Wlazło, nowy komendant Straży TPN, i zapowiada bezwzględne ściganie narciarzy łamiących przepisy.

Od kilku miesięcy w Tatrach trwa akcja „Zero tolerancji” dla osób łamiących przepisy. Tylko w styczniu parkowi strażnicy, wspomagani przez policjantów, upomnieli około 300 turystów i nałożyli 60 mandatów. Niektórzy narciarze nie zgadzają się z taką polityką władz parku i twierdzą, że komendant stosuje wobec nich metody wzięte z akcji łapania groźnych przestępców, opowiadając przy tym o swojej wojskowej przeszłości rodem z Afganistanu czy Kosowa.

Cały tekst tutaj;

<http://www.tygodnikpodhalanski.pl/www/index.php?mod=news&id=3601&tponlineserwis=525a2859b909fc0a99df4d0120cc7ec3>

tygodnikpodhalanski.pl 2009-03-12 12:43:40

Naczelnik TOPR krytykuje TPN

Naczelnikowi TOPR Janowi Krzysztofowi nie podoba się polityka władz Tatrzańskiego Parku Narodowego pod hasłem „Zero tolerancji” dla narciarzy łamiących parkowe przepisy. W ubiegłym tygodniu opisaliśmy przypadek trzech zakopiańskich narciarzy, którzy zostali zatrzymani poza wyznaczoną trasą narciarską na Kasprowym Wierchu. Przy karaniu mandatami wykorzystano siły strażników parkowych, granicznych i policjantów. Nałożono na nich karę wysokości 500 złotych. To m.in. efekt prowadzonej przez TPN akcji „zero tolerancji” dla narciarzy i turystów, łamiących przepisy w Tatrach.

– Nie podoba mi się taka polityka – zauważa Jan Krzysztof, naczelnik TOPR. – Moim zdaniem w dłuższej perspektywie nie przyniesie ona efektu. Mimo że jest ona prowadzona od kilku tygodni, nie zauważyłem, aby zmniejszyła się liczba narciarskich śladów w niedozwolonych miejscach. Straż parku upomina na przykład narciarzy na Beskidzie koło Kasprowego. Łapani są też turyści z zagranicy, którzy nie wiedzą, o co chodzi.

Zdaniem naczelnika TOPR w rejonie Kasprowego powinny być wyznaczone trasy dla uprawiających freeride.

– Politykę parku odczuwają nawet ratownicy TOPR – dochodzi do pewnych scysji, nieporozumień. Oczywiście, nie zamierzamy płać jakichkolwiek kar – dodaje naczelnik TOPR.

pp

Zamiast komentarza:

Działalność Parku najdobitniej podsumował swego czasu internauta:

Już wiele głosów był że "kasa" za wstęp jest ogromna i w większości, jak to w Polsce, jest "przejadana" przez "góre". Kilka wyremontowanych mostków mnie nie satysfakcjonuje.

<http://www.odyssei.com/forum/index.php?showtopic=92208>

białyzibi